

# POLITYK DIALOGU

Tadeusz Mazowiecki był uczestnikiem polskiego życia publicznego przez ponad sześćdziesiąt lat. Od nadziei wiązanych z socjalizmem w latach czterdziestych przez tworzenie środowiska Klubu Inteligencji Katolickiej i „Więzi” w Październiku ’56, czynny udział w ruchu Solidarność, począwszy od sierpniowego strajku, aż do budowy demokratycznego i niepodległego państwa – jego biografia polityczna łączy główne wątki zaangażowania polskiej inteligencji w sprawę kraju.

Jakie były cechy szczególne tego zaangażowania w środowisku katolickich intelektualistów związanych z KIK i ruchem Znak, które stanowiło najważniejszy punkt odniesienia dla Tadeusza Mazowieckiego? Po pierwsze – imperatyw samego zaangażowania społecznego, widzianego jako obywatelski obowiązek troski o dobro wspólne, z którego nie zwalniali trudne okoliczności. Po drugie – połączenie realizmu celów politycznych z idealizmem zasad. Po trzecie – aprobata dla obecności religii w życiu publicznym, ale odmowa jej politycznej instrumentalizacji; prowadzenie działalności politycznej na własny rachunek, niezależnie od Kościoła hierarchicznego. Po czwarte – uznanie dialogu za lepszą drogę realizacji celów niż konfrontacja. Po piąte – patriotyzm zakorzeniony w Europie, wedle którego polskim interesem narodowym najlepiej służy ścisły związek ze światem zachodnim i instytucjami europejskimi.

Od poglądów na określone kwestie polityczne, społeczne czy religijne ważniejsza była, jak sądzę, postawa Tadeusza Mazowieckiego wobec spraw publicznych i spotykanych na swej drodze ludzi. Tę postawę charakteryzuje najlepiej rozdział jego politycznej biografii związany z Solidarnością. Gdy stoczniovcy zapytali Mazowieckiego po jego przyjeździe 22 sierpnia 1980 r. do strajkującej Stoczni Gdańskiej im. Lenina, jak długo z nimi zostanie, odpowiedział, że do końca. W istocie do końca pozostał człowiekiem Sierpnia, cierpliwie szukającym porozumienia, i człowiekiem Solidarności, gdy po 13 grudnia nie było już miejsca na kompromis, pozostawało tylko dawanie świadectwa. Gdy stocznia znów podjęła walkę o Solidarność w maju 1988 r., Mazowiecki znowu się w niej stawił, choć strajki i barykady nie były jego żywiołem. Wobec odmowy dialogu przez władze za najlepsze wyjście uznał samodzielne zakończenie protestu przez stoczniovców. To suwerenne rozwiązanie, jak je określił, pozwoliło robotnikom zachować poczucie godności i uniknąć goryczy kapitulacji. W sierpniu tegoż roku raz jeszcze wrócił do

## JAN SKÓRZYŃSKI

dr hab., pracuje w Europejskim Centrum Solidarności, jest profesorem w Collegium Civitas. W latach 1989–1990 kierownik działu historycznego „Tygodnika Solidarność”, 2000–2006 zastępca redaktora naczelnego „Rzeczpospolitej” i szef dodatku „Plus-Minus”. Redaktor naczelny wydawnictwa *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 1–3 (2000, 2002, 2006). Autor m.in. *Kalendarium Solidarności 1980–89* (wraz z Markiem Pernalem, 1990), *Od Solidarności do wolności* (2005), *Rewolucja Okrągłego Stołu* (2009, nominowana do Nagrody im. Kazimierza Moczarskiego), *Zadra. Biografia Lecha Wałęsy* (2010), *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników* (2012, nominowana do Nagrody im. Kazimierza Moczarskiego).

stoczni, by wesprzeć gdańskich związkowców i Lecha Wałęsę.

Spotkanie odrębnych przedtem światów inteligencji i robotników, jakie nastąpiło w wyniku Sierpnia, traktował bardzo poważnie. On, przedstawiciel elity umysłowej kraju, miał głęboki szacunek dla zwykłych ludzi, których spotkał w Solidarności. Ten szacunek można było dostrzec w jego stosunku do Lecha Wałęsy, także – mimo sporów politycznych – po 1989 r. Charakterystyczna była niechęć Mazowieckiego do lepszych warunków podczas internowania w Jaworzu i obawa, aby nie zostało przez to nadwątlone poczucie solidarnego losu z innymi działaczami Solidarności. Zwolniono go z obozu internowania jako jednego z ostatnich.

Był politycznym realistą, który nie mierzył sił na zamiary, ale miał silne poczucie zobowiązania wobec ruchu Solidarność i jego uczestników. Uważał, że nie można tej sprawy i tych ludzi porzucić, odejść, zrezygnować; trzeba przy niej trwać, nawet jeśli pozornie jest przegrana. Nie łudził siebie ani innych mirażem rychłego zwycięstwa, ale nie czuł się zwolniony z obowiązku politycznego myślenia, szukania wyjścia z sytuacji bez wyjścia. Toteż uparcie poszukiwał jakiegoś modelu kohabitacji niezależnej reprezentacji społecznej i partii – choć nie za cenę rezygnacji z zasady podmiotowości społeczeństwa.

Chyba najważniejsze w jego stylu uprawiania polityki było połączenie umiarkowania i determinacji, uporę w kwestiach zasadniczych i gotowości do porozumienia. Była to postawa wierności wyznawanym wartościom, ale pozbawiona rewolucyjnego maksymalizmu. Tadeusz Mazowiecki nigdy nie przekreślał możliwości dialogu z przeciwnikiem (w którym nie wi-

dział wroga), nie odrzucał rozmowy, po mistrzowsku praktykował to, co w I Rzeczypospolitej nazywało się ucieraniem porozumienia. Ta umiejętność odegrała bardzo istotną rolę w trzech kluczowych momentach najnowszej historii Polski: w Sierpniu '80, w latach 1988–1989 podczas rozmów przygotowawczych i w czasie negocjacji Okrągłego Stołu oraz przy pracy nad projektem Konstytucji III Rzeczypospolitej. Istotne było wszakże i to, że Mazowiecki starał się unikać kompromisów fałszywych i rozwiązań pozornych. Gdy opozycja szykowała się do negocjacji z komunistami, podkreślał, że do stołu należy usiąść, ale trzeba też umieć od niego wstać, gdy dalsza rozmowa okaże się niemożliwa, a stanowiska nie dadzą się pogodzić.

Jakie elementy składały się na polityczną metodę Mazowieckiego? W latach PRL praktykował opozycję umiarkowaną i obliczalną, nastawioną na zmiany ewolucyjne, stopniowo poszerzającą zasięg demokratycznych postulatów. Uparte trwanie przy swoim wyborze ideowym i etycznym łączył z budowaniem mostów między różnymi środowiskami. Politykę postrzegał jako sztukę kompromisu, szukania punktów stycznych, wspólnych pól między odmiennymi poglądami i wrażliwościami. Starał się zrozumieć racje strony przeciwnej, unikał jej obrażania i diabolizowania. Cenił powściągliwość w słowach i gestach, wierzył, że nie trzeba głośno krzyczeć, aby zostać wysłuchanym.

W dzisiejszej Polsce – rozdartej coraz ostrzejszymi konfliktami, które wylały się daleko poza sferę gry politycznej, obejmując życie społeczne, religijne, degradując media, a nawet angażując świat nauki – takie podejście jest potrzebne może nawet bardziej niż w czasach Solidarności i pierwszych latach III RP.